

MARINA CHODORKOWSKA przekonuje, że Zachód ma szansę wymóc na Kremlu uwolnienie jej syna

Michaił nie traci nadziei na korzystny wyrok

Zbliża się ogłoszenie wyroku w drugim procesie pani syna. Wczoraj spotkała się pani z polskim ministrem sprawiedliwości Krzysztofem Kwiatkowskim. Czego oczekuje pani od polskich władz?

Polska nie jest jedynym krajem, który odwiedziłam. Byłam także w Wielkiej Brytanii, USA, we Francji, w środę jadę do Niemiec. Uważam za ważne, aby w swoich kontaktach z rosyjskimi politykami Zachód poruszał sprawę mojego syna. W ten sposób buduje się mechanizm, który może mieć wpływ na ostateczne decyzje w sprawie Michaiła. Prezydent Miedwiediew potrzebuje takiej postawy Zachodu, aby mieć jakąś alternatywę wobec nacisków premiera Putina. Liczę również na pomoc Warszawy, nawet w kontekście ocieplenia polsko-rosyjskiego. W relacjach z moim państwem nigdy bowiem nie można być niczego pewnym. Nawet gdy wszystko wydaje się w najlepszym porządku, trzeba zachować czujność.

Wierzy pani w liberalną retorykę Miedwiediewa?

Na razie za słowami nie idą czyny. Dlatego wątpię, aby ktoś uwierzył w liberalne za-



Fot. Reuters/Forum

Michaił Chodorkowski

pewnienia prezydenta. Sprawa Michaiła Chodorkowskiego stała się dla Zachodu papierkiem lakmusowym przestrzegania praw człowieka w Rosji. Śledzą ją nie tylko politycy, lecz także zagraniczny biznes zainteresowany inwestycjami. Uwolnienie Michaiła świadczyłoby o mądrości Miedwiediewa. Ułatwiłoby mu przyciągnięcie inwestycji i tak szumnie reklamowaną modernizację kraju. Tymczasem bowiem widać, że machina państwa może zniszczyć nawet wielkiego biznesmena, a co dopiero drobnych inwestorów.

Drugi proces Michaiła Chodorkowskiego w percepcji medialnej różni się od pierwszego. Sąd przychylił się do wielu wniosków obrony i – w odróżnieniu od poprzedniej sprawy – powołał na świadków takich ludzi jak były premier Michaił Kasjanow czy obecny minister przemysłu Wiktor Christienko, którzy zeznawali na korzyść pani syna. Czy to sygnał jakiejś zmiany?

Tym razem przestrzegane są formalne reguły gry. Sędzia daje się wypowiedzieć adwokatom. To ukłon w stronę Zachodu. Jednak istota problemu pozostała nietknięta.

Z błahych przyczyn odrzuca na jest większość wniosków obrony. Prokuratura podważa kompetencje powoływanych przez sąd biegłych, którzy świadczą na korzyść Michaiła. Z czołowym specjalistami rozmawia jak z uczniami podstawówki.

To ich własna inicjatywa czy podejrzewa pani inspirację z góry?

Oni są tylko śrubkami całej maszyny. Dostali instrukcje, które skrupulatnie wprowadzają w życie. Prokuratorzy korzystają z laptopa i drukarki, z której cały czas wydosta-

ją się jakieś papierki. W czasie mowy końcowej ta drukarka im się popsuła. Prokuratorzy wpadli w popłoch, biegali z kabelkami, odłączali, podłączali. Jeden z nich podpowiadał koledze: „Czytaj z ekranu laptopa”. Sytuacja wyglądała komicznie. Było jasne, że treść mowy, którą mieli przedstawić, widzą pierwszy raz w życiu.

Ma pani nadzieję na korzystny wyrok?

Nie spodziewam się tego. Natomiast Michaił nie traci optymizmu, nieźle się trzyma. Ostatnią deską ratunku są naciski Zachodu.

Co będzie robił pani syn po ewentualnym uwolnieniu?

Mówi, że nie chce wracać do biznesu ani zajmować się polityką, ale zająć się wdrażaniem programów edukacyjnych. To klucz do demokracji Rosji. W szkole, którą prowadzi nasza fundacja, uczymy dzieci, jak działa demokracja w praktyce. Trudno jednak powiedzieć, jakie są jego plany. Nie możemy szczerze rozmawiać, nasze rozmowy są zawsze nagrywane, a listy czytane przez służbę więzienną.

ROZMAWIAŁ NINO DŹIKIJA,
MICHAŁ POTOCKI